Nr. 141. We Lwowie, Środa dnia 9. Czerwca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez Tyg. Niedz.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. czerwca.

(Peszteński *Floh* a liberalizm przedlitawski i *paritas* węgiersko-austrjacka).

W erze nowej, przez subwencjonowaną prasę zwanej liberalną, Czechy stanowiły dotychczas wyjątek. Tylko tam obchodzono się z objawami myśli (w pismach perjodycznych) po staro-austrjacku.

Dziś już na całą Austrję zrobiono krok jeden naprzód po tej znanej z dawnych czasów drodze „spokoju i porządku" (*Ruhe und Ordnung*) i wydano postanowienie ministerjalne, zakazujące rozprzedaży w Przedlitawii dziennika humorystycznego, *Floh*. Dziennik ten humorystyczny drukuje się w Peszcie. Ztamtąd przesełany bywa jako inne węgierskie dzienniki, do Wiednia.

Powiadają, że większa część artykułów, a nawet rysunków, sporządza się w Wiedniu, i odsyła do Pesztu, a ztamtąd powracają jako dziennik gotowy do Wiednia.

Rzecz to manipulacji, a zresztą techniki przedsiębiorstwa, i zdaje się nikogo obchodzić niepowinna. Pokazało się, że w praktyce tak nie jest, i że w kołach rządowych i liberalizujących inaczej się zapatrują na rzeczy.

Prawda w oczy kole, a bardziej jeszcze drażni okoliczność, że pisma, które perjodycznie wychodzi w Peszcie, nie można oddać pod opiekę i korekturę sądów Przedlitawii, jak gdyby naprzykład wychodziło w Pradze.

Humorystyczny, po niemiecku pisany peszteński organ, za główne zadanie postawił sobie wykrywać usterki pseudo-liberalizmu nowej ery, i zdzierać maskę z ludzi, *ex officio* za liberalnych, konstytucyjnych, a nawet za „wielkich" okrzyczanych. Zasadniczo zajął stanowisko opozycyjne w tym duchu, iż wykrywał słabostki, a często i tartufferje tych sfer i osób, które stanęły u władzy, lub trzymają się władzy, wyzyskując zajętą pozycję pod firmą liberalizmu i postępu.

Zamiast iść drogą innych pisemek humorystycznych, które rzucają się na przedmioty patentowane i trzymają się kierunku, który popłaca u góry, *Floh* szukał i wykrywał obłudę, nierzetelność i hypokryzję tam, gdzie nie spodziewano się przezorni i lękliwi, a głównie dla korzyści materjalnej piszący publicyści wiedeńscy.

Władza powiada: *Noli me tangere*, a rachunkowi przedsiębiorcy wiedeńscy przyznają jej słuszność. Jesteśmy bowiem — myślą sobie — kość z kości naszej.

Inaczej postępował *Floh*. Zamiast przeżuwać ciągle szkodliwość konkordatu, codziennie innego obrabiać dygnitarza kościoła, wyszukiwać, lub zmyślać jakieś „feudalne" konszachty, unosić się nad „wielkością liberalizmu czynu", iż stosunki lenne w kilku przypadkach w prowincjach niemieckich zniesiono — *Floh* brał się do rzeczy inaczej.

W dodatku n. p. do dziennika swego, karykował z dowcipem: napuszystość i przedajność dziennika *Neue fr. Presse*, podszytą fałszywym liberalizmem, dając nazwę temu dodatkowi: *Neues freies Trottelblatt*. Wykrywał tam niemiłosiernie i czyny i pobudki i wpływy różnych sfer i osób, tak, iż każdy wiedział, o co chodzi i jak rzeczy stoją.

Później w dodatku pod tytułem *der Nazzi*, niemiłosiernie smagał Kurandę, a pod tem zbiorowem nazwiskiem pseudoliberalizm schmerlingowski, uosobiony w dzisiejszych koryfeuszach nowej ery *a la* Schindler, Pratobevera, Kaiser i t. d.

Nie było szczegółu w życiu publicznem tych przywódzców, którzy z prasą tutejszą zawarli po cichu „sojusz wzajemnej admiracji", któregoby nie wynalazł i nie wyprowadził na wierzch pomieniony humorysta. Powodzenie miał niepospolite. Złość znowu z drugiej strony była niesłychana. Przemyśliwano nad sposobem pozbycia się tak nieznośnego i niepoprawnego przeciwnika. Procesu zrobić niepodobna — trzeba by go rozpocząć i przeprowadzić w Peszcie. A gdyby, co prawdopodobne, oskarżonego uznano za niewinnego, rozpacz i wstyd tem większe. Zresztą ludzie, do sądzenia powołani i przywykli, niechętnie się poddają obcej judykaturze.

Cóż tu było począć?

Neue fr. Presse w porozumieniu i po naradzeniu się z tymi, którym czy to u góry czy u dołu stoją sarkazmy i rewelacje dziennika, peszteńskim glejtem opatrzonego, tak, jak jej kością w gardle stały — wystąpiła z artykułem *Eine Gesetzes lücke*, który miał okazać, że w ustawodawstwie prasowem jest próżnia, którą zapełnić wypada, a którą ona upatruje w tem, że taki dziennik humorystyczny może bezkarnie nadużywać nazwiska szanowanego powszechnie autora, i dodatek swego *Floh* zaopatrywać tytułem: *Der Nazzi, herausgegeben von Ignaz Kuranda*. Piorunuje na wydawcę, redaktora i t. d., udaje wprawdzie, że nie przemawia jak *Cicero pro domo sua*; ale tendencja zanadto była widoczna. Każdy, kto zna stosunki wiedeńskie i styczności centralistycznej *N. fr. Presse* z ministrami, mógł sobie z pewnością powiedzieć, że to jest pierwszy krok, i że niebawem wypłynie na wierzch jakaś drakoniczna procedura. — Na tem kończymy to sprawozdanie, bo łatwo sobie wyrachować, ile stopni ciepła, ile stopni siły mają „normy zabezpieczenia, zapewnienia mieszkańcom wolności i swobody ruchów w Austrji," kiedy i dziś jak dawniej znaleźć się dadzą środki represji a względnie prewencji przeciw rozszerzaniu „gorzkich żalów" w tej lub innej formie.

Szczególnym składem okoliczności wczoraj pojawił się wstępny artykuł w *Vorstadt Ztg.* (pochodzący jak redakcja zapewnia, od jakiegoś Staatsmanna), w którym dobitnie wydemonstrowano, że taka konstytucyjność i taki parlamentaryzm, jakie się praktykują w Austrji, są do niczego — bo państwa nie wzmocnią, a ludów austrjackich nie zadowolnią. Trzeba prawdziwej, realnej swobody i podziału władzy miedzy koronę i ludność w całem znaczeniu. Teraz ten podział jest tylko pozorny. Władza wykonawcza na prawie wyłącznie wolność akcji — co zaś ludowi niby pozostawiono, to blichtr.

Nasuwa się mimowolnie pytanie: Czyli rząd węgierski ma prawo zapytania się tutejszego o powody, dla których wzbronioną została rozprzedaż dziennika, w Węgrzech wychodzącego. Zdaje się, że nie, i że bez dania przyczyny, a nawet niemając właściwej przyczyny wzięto się do takiego środka drakonicznego. Ministerjum wiedeńskie może od pierwszej stacji kolei północnej, Marchegg, zakazać wozom pocztowym na kolei brać pakiety z tem lub owem pismem.

Taksamo rząd węgierski może, nie zdając rachunku ze swej czynności, zakazać jakie mu się podoba pismo, które wychodzi w Przedlitawii. I tak np. mógłby na całe Węgry zakazać sprzedaży *Neue fr. Presse*, lub odjąć jej debit pocztowy w krajach do korony św. Szczepana należących, choćby tylko dla zadokumentowania, że jest i pod tym względem *paritas*.

† Ks. Spirydjon Litwinowicz.

Żywot zmarłego metropolity stanowi cząstkę dziejów Galicji ostatnich 9 lat.

Ksiądz S. Litwinowicz urodził się w Brzeżańskiem, do szkół ludowych i do gimnazjum chodził w Brzeżanach: w Wiedniu, w zakładzie istniejącym wówczas dla kleryków z Galicji, tak łacińskiego jak greckiego obrządku, słuchał teologii. W owym to czasie rozpoczęła się propaganda moskiewska w tem seminarjum między klerykami greckiego obrządku, do których zbliżył się był kapelan moskiewskiego poselstwa, zaopatrywał ich w książki moskiewskie, zbierał u siebie na posiedzenia i rozprawy. Z tego powodu wszczęły się spory między młodzieżą. Część kleryków obrządku greckiego stanęła po stronie idei polskiej, podczas gdy część druga się odszczepiła, idąc za natchnieniami moskiewskiemi. Ksiądz Liwinowicz już wtedy okazał, iż na serjo nie bierze przekonań ani jednej, ani drugiej strony. Nie przyłączał sie stale ani do jednych, ani do drugich, gdyż oboje wobec rządu mogło być szkodliwem dla jego osobistej przyszłości.

Tej zasady trzymał się ks. Litwinowicz przez całe swe życie. Akomodować się władzy, a w ogóle wyższym, i tym sposobem zdążać do dostojeństw kościelnych, było myślą główną jego życia. Już w młodości wytknął sobie ten cel; dlatego nie żenił się, dlatego starał się z Czerniowiec, gdzie był katechetą, o probostwo u św. Barbary w Wiedniu, aby przy wielkim ołtarzu zwrócić uwagę na siebie.

Nadarzyła mu się w Wiedniu sposobność, a jak inni opowiadają, sam zręcznie tę sposobność sprowadził. Po zamachu Libenyego na życie cesarza, miano odprawić w burgu dziękczynne nabożeństwo za szczęśliwe ocalenie cesarza. Kaznodzieja nadworny, z którym zaprzyjaźnił się ksiądz L., miał mieć kazanie. Do późnego wieczora zabawiali się wesoło obaj u księdza L., który swego gościa odprowadzić musiał do domu. Zrana nadworny kaznodzieja doświadczał wielkiego bolu głowy. Nadszedł ksiądz L. i poradził mu klin klinem wybić. Jednak to jeszcze więcej mu zaszkodziło, tak, że z kazaniem pójść nie mógł do burgu. Wtedy ksiądz L. poszedł do kaplicy, a widząc zaambarasowanych panów dworskich, iż kaznodzieja nie nadchodzi, ofiarował się zastąpić go. Przyjęto za zezwoleniem wyższem propozycję. Ksiądz L. świetne powiedział kazanie. Arcyksiężna Zofia kazała sobie przedstawić tak wymownego księdza, który nieprzygotowany *ex abrupto* tak pięknie każe. Był proszony na obiady dworskie. Karjera jego była zapewniona. Wkrótce mianowany był sufraganem przy kapitule lwowskiej, aby zastępywał zgrzybiałego kardynała Lewickiego. Schmerling dla wprowadzenia go do sejmu, mianował go biskupem stanisławowskim, chociaż fundacji biskupstwa nie było.

Odtąd rozpoczyna się karjera polityczna księdza Litwinowicza. Lecz byłaby się ograniczyła na czynności jego w sejmie krajowym, gdyby go większość sejmowa była nie wybrała do Rady państwa.

Aby większość sejmową, złożoną z Polaków, ku temu skłonić, ks. Litwinowicz i ks. Kuziemski, życzący sobie również dostania się do Rady państwa, rozpoczęli traktować z większością: Polacy wówczas pragnęli z Rusinami porozumieć się. Usposobienie Polaków było tak przychylne Rusinom, iż wniosek księcia Lubomirskiego, aby w szkołach i urzędach równorzędnie zaprowadzić język polski i ruski, zyskał prawie wszystkie głosy. Więc propozycję księdza Litwinowicza i Kuziemskiego przyjęto, gdy obaj przystali na warunki, które im przedstawiono, i dotrzymanie ich kapłańskiem zaręczyli słowem. Warunki te były:

1) W Radzie państwa zobowiązali się nie wytaczać sporów wewnętrznych między Polakami i Rusinami, lecz wspólnie upominać sie o rozszerzenie autonomii, i razem zgodnie w kwestjach wszystkich głosować.

2) Gdy następywały święta gr. obrz., więc umówili się, iż po świętach dopiero, zjadą się wszyscy w Krakowie, i tam umówią się o bliższe szczegóły wspólnego politycznego postępowania, a potem razem udadzą się do Wiednia i razem wejdą do Rady państwa.

Z drugiej strony Polacy zobowiązali się do przeprowadzenia równouprawnienia Rusinów, i pierwszy dowód szczerości swej złożyli w uchwale o równouprawnieniu obu języków krajowych w szkole i urzędzie.

Po zawarciu tej umowy większość sejmowa wybrała ks. Litwinowicza z grupy własności większej, a ks. Kuziemskiego z grupy własności mniejszej.

Lecz wkrótce okazało się, iż większość fatalnie wyprowadzono w pole. Obadwaj ci prałaci osiągnąwszy, czego pragnęli, nie myśleli już wcale o dotrzymaniu umowy.

Natychmiast po dokonanych wyborach i zamknięciu sejmu wybrali się do Wiednia wraz z swymi poplecznikami. Polscy posłowie dowiedzieli się dopiero wtedy o tem, gdy dzienniki wiedeńskie podały wiadomość o przybyciu Rusinów do Rady państwa i podały mowy obu ruskich przywódzców, w których uderzyli na Polaków, tłumacząc na ich niekorzyść fakt ich nieobecności w Radzie państwa!

Dla przypodobania się rządowi ówczesnemu złamali obaj przywódzcy ruscy słowo kapłańskie, co więcej, zaszkodzili całemu rozwojowi Rusi samej. Odtąd bowiem Polacy byli tak zrażeni, że w żadne układy z frakcją świętojurską wchodzić nie chcieli. Gdy ks. Litwinowiczowi czynili w Wiedniu wyrzuty, że umowy nie dotrzymał, że złamał słowo kapłańskie, to ks. biskup, przybierając znany swój słodkawo-drwiący uśmiech, odrzekł im: „W polityce rozstrzyga interes, czy umowy dotrzymać lub nie."

Słowa te biskupa Litwinowicza charakteryzują całe jego życie. Interes był u niego najwyższą regułą. Nie był on z przekonania nigdy ani Polakiem, ani Rusinem, ani Niemcem, ani Moskalem, ani Austrjakiem, ani papistą, ani prawosławnym. Lecz był lub mógł być każdym z nich w miarę swej potrzeby, w miarę interesu swego. Obdarzony od natury wielkiemi zdolnościami, największą ma-

Z wychodźtwa.

III.

Z Paryża *w końcu maja.*

Odczyty francuzkie p. Mieczysława Paszkowskiego o Szkole wieszczów (*école prophetique*) polskich w XIX. wieku, o których przeszłą razą już wam pisałem, odbywają się dalej co niedziela w sali konferencyjnej na bulwarze Kapucynów w Paryżu.

Drugi i trzeci odczyt, o którym chcemy znowu dzisiaj dać wam choć krótkie sprawozdanie, poświęcił p. M. Paszkowski Kazimierzowi Brodzińskiemu i Adamowi Mickiewiczowi, o którym jeszcze wykładu nie skończył. Ażeby lepiej dać poznać charakter wieszczy poezji w ogóle, szanowny prelegent zastanowił się pokrótce nad znaczeniem wieszczenia, t. j. przynoszenia wieści z drugiego świata.

Stosunek człowieka do Boga, tj. stworzenia do stwórcy, jest źródłem wszelkiego natchnienia, a więc i wieszczenia — powiada p. Paszkowski.

Człowiek, jako słabe stworzenie, potrzebuje wciąż pomocy swojego stwórcy — gdy Stwóra-Bóg, jako nieskończona Miłość, przez miłość oddaje się człowiekowi. Po tej to łączni (*religare*) człowieka z Bogiem spływa na nas niebiańskie światło, dla którego niema granic czasu ani przestrzeni. I oto dlaczego polska poezja w ogóle, a szczególnie wieszcza, ma ten charakter głęboko- religijny (*religare*) proroczki. I oto dlaczego dotyka ona najwyższych zagadnień człowieka i ludzkości, i wciąż mówi o posłannictwach narodów.

Po wstępie tym, z którego tylko to słabe dajemy sprawozdanie, przystąpił mowca do skreślenia życia Brodzińskiego, a następnie do szczegółowego wykładu jego ***Mowy o narodowości Polaków*** i ***Posłania do braci wygnańców***.

Nie będziemy tu jednak iść dalej za mowcą, któż bowiem z polskich czytelników nie zna tego złotego początku wieszczej polskiej poezji, tego testamentu pierwszego proroka naszego odrodzenia się?

Dla Francuzów przecie były to rzeczy nowe. Najpełniejszą treścią obu tych pism K. Brodzińskiego, powiada p. Paszkowski, są te słowa jego, wyjęte z ***Posłania do braci wygnańców***: „Wierzajcie, że wiara Chrystusa odnieci się w całej jasności i ogniu przez Polskę, a Polska przez wiarę zbawioną będzie".

„Każdy z was chrześcianin nie Polak, stanie się nim przez wiarę, a każdy, jeśli jest niewierzący, przez miłość ojczyzny wierzącym będzie, bo miłość ojczyzny wiarą jest w Boga, a wiarą w Boga żyje miłość ojczyzny".

I rzeczywiście — wyżej się już polska wieszcza poezja nie wzniosła — bo podbiła pod niebo — i orle swe skrzydła złożyła u tronu Przedwiecznego.

Przystępując w odczycie trzecim do wykładu poezyj Adama Mickiewicza, p. Paszkowski dla lepszego zrozumienia stanowiska trzech wielkich wieszczów polskich, a mianowicie Brodzińskiego, Mickiewicza i Z. Krasińskiego, jakie oni zajmują wobec Polski i ludzkości, przyrównał ich do trzech wielkich apostołów chrześciaństwa.

Brodziński, powiada prelegent, to Piotr Polski; na nim, jak na opoce, wsparł się duch Polski, i od niego wzięła początek wieszcza poezja. Adam Mickiewicz to Paweł, to apostoł narodów; prawdę bowiem Polski poniósł między obce ludy, i nią począł skłaniać serca ku Panu i rozsiewać wiarę. On, to wyraz posłannictwa, które Polska w ludzkości wypełnić ma. Z. Krasiński nakoniec, powiada mowca, to Jan, któremu Chrystus dla wielkiej ku sobie miłości, dał widzenie rzeczy przyszłych, jakie spisać kazał na ostrzeżenie narodom (apokalipsa).

Ślicznem tem porównaniem osiągnął p. Paszkowski pożądany skutek. Słuchacze rzęsistym oklaskiem odpowiedzieli, że go rozumieją.

Przebiegłszy następnie pokrótce główne poetyckie utwory A. Mickiewicza, prelegent zastanawiać się począł nad ich moralną dążnością, t. j. nad ich duchem.

Duch, powiada mowca, tak często w poezji i literaturze polskiej powtarzany, niema równoważnika we francuzkiej mowie, wyraz bowiem *esprit* przedstawia tylko stronę jego inteligencyjną, co się na polski tłumaczy słowem „rozum", gdy duch określa całą niematerjalną i nieśmiertelną potęgę człowieka, ze wszystkiemi jej moralnemi i intelektualnemi władzami. W braku więc odpowiedniego na „duch" w francuzkiej mowie wyrazu, p. Paszkowski dla lepszego pojaśnienia swej definicji, przytacza zdanie Mickiewicza, że „ciało ludzkie jest rusztowaniem dla budowy ducha: gdy budowla skończona, rusztowanie opada".

Nie idąc dalej za wykładem szanownego naszego ziomka, powiemy, że wywiązał się z niego bardzo szczęśliwie — dobrze bowiem przygotował umysły i dusze słuchaczy do wykładu największego dzieła Mickiewicza, jakiem są jego ***Prelekcje o literaturze narodów słowiańskich***, którym cały przyszły odczyt poświęcić zamierza.

I dobrze zrobił p. Paszkowski. Kto bowiem rozumieć i ocenić nie umie prelekcyj Mickiewicza, nie pojmie nigdy prawdziwej wielkości jego, jako mędrca i chrześcianina, ukazującego narodowi swemu i ludzkości drogę przeznaczeń, nie pojmie jako posłannika, budzącego uśpione dusze do życia.

Wdzięczni też jesteśmy p. Paszkowskiemu, że podjał się być tłumaczem i opowiadaczem wobec Francuzów wielkiego naszego wieszcza. Dyplomatyczne bowiem artykuły i polityczne studja o Polsce, choć przypominają ludom nasze prawa, nie tłumaczą im przecie duszy narodu. A kto ducha polskiego nie pojmie — i nie pokocha, nie może być nigdy jego wiernym przyjacielem i stałym obrońcą.

Ale przejdźmy teraz do odczytów polskich, urządzanych tu przez komitet Naukowej Pomocy.

Pierwszy odczyt, p. Karola Ruprechta *O wpływie oświaty na naród*, jakem wam już doniósł, odbył się w sali *Cercle des savantes* przy ulicy Vivienne. Audytorjum było przepełnione literalnie, tak, że wielka liczba słuchaczy, później przybyłych, odchodzić musiała ode drzwi sali. Niedostatkowi temu prędko komitet odczytowy zapobiegł, wynajmując na wszystkie przyszłe konferencje ogromną i wspaniale urządzoną salę *Grand Orient de France* przy ulicy Cadet nr. 16. Sala ta, mogąca pomieścić przeszło 600 osób, na obu następnych odczytach, p. L. Retla i E. Siwińskiego, była przepełnioną.

Dlatego zwracam tu uwagę na liczbę słuchaczy i tę ich gorliwość w uczęszczaniu, albowiem jest to najlepszym dowodem, że katedra polska w uczonym Paryżu jest moralną potrzebą społeczności wychodźczej, której żadne setki francuzkich katedr zastąpić nie są zdolne.

I bardzo naturalnie. Każdy bowiem naród snuje nić swoich tradycyj, dobrze zna swą przeszłość i swoje potrzeby najlepiej odczuwa, nadto, ma swoje wyłączne stanowisko widzenia — bo ma i swoje posłannictwo.

Jeżeli gdzie polskie katedry i prawdziwym duchem polskim natchnione dzieła i dzienniki wielką Polsce oddają usługę i stają się niemal koniecznością patrjotyczną, to niezawodnie na wychodźtwie tj. na obczyznie. Tutaj bowiem stęsknione i zbolałe dusze wychodźców wystawione są na wszelkie prądy walczących z sobą opinij, opinij, które mają swych wielbicieli i wyznawców na krzesłach akademickich, na katedrach i na trybunach politycznych. Tutaj każdy błąd niemal ma swoje powagi, które go przedstawiają i propagują. Cóż więc dziwnego, jeżeli polski wychodźca po skończonym za ojczyznę boju, duchem silny i czysty, ale umysłem słaby, stanąwszy np. śród takiego Paryża zachwieje się, zwątpi a potem da się porwać temu lub owemu prądowi? Prąd ów taki silny, wspaniały, wystawny; za nim krocie mówi dzieł, setki odzywa się katedr i tyle wrzeszczy dzienników! A nadto — to przecie Paryż — ten Paryż, przed którym od dziecińśtwa bić nas czołem uczono!... Będziesz mu się więc opierać, ty obdarty i głupi przechodniu? szepce mu w ucho karjera i sława. Czyż nie lepiej ci z nami, niż ginąć w zapomnieniu i nędzy?

„Wiele zaiste trzeba wiary, dużo hartu, sił i solidarnej pomocy braci, aby się niedać porwać prądowi tego wielkiego morza, po którem płynie wychodźtwo."

Być porwanym, uniesionym przez prąd obcy, jest to odstąpić od swego ideału, od swej wiary, od swego posłannictwa. Żadna nauka, żadna ekonomia i żadne rozumowanie odstępstwa tego usprawiedliwić nie zdoła.

Pojął to doskonale tutejszy komitet Pomocy Naukowej, gdy w pierwszej swej odezwie z d. 20. listopada 1868 r. pisał, że „szkodliwszem nad wszelki docisk moralny jest to, co kazi głowę, serce i ducha polskiego, co zostawiając niekiedy nawet pozór polski Polakowi, zaciera istotę, wynaradawia ducha, wyrzuca go ze sfery polskiej." I dlatego jako jeden z czynni-

drość widział w zręcznem kierowaniu łódki swej, tak, aby każdą chwilkę wyzyskać na swą korzyść, zręcznie przerzucić się z jednego kierunku w drugi, po upadku jednego systemu rządowego płynąć z drugim, chociażby wprost przeciwnym. (D. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Petersburg d. 2. czerwca.

(✓) Rzadko kiedy państwo Moskiewskie było w tak opłakanym stanie, jak dzisiaj. Stan obecny bez porównania jest gorszy od tego, w jakim się znajdowała Moskwa w chwili śmierci Mikołaja. Dość patrzeć na to, na co my patrzemy, dość przeczytać to co sami Moskale o sobie piszą, aby dójść do przekonania, iż nie wiele już Moskwie brakuje do kompletnego bankructwa i pod względem moralnym i pod względem materjalnym. Dowodzić tego obszernie nie widzę potrzeby, światu to wiadomo; dodam tylko, że nie co innego, jak tylko wielka niemoc, w której carstwo się znajduje, była przyczyną na początku roku bieżącego tych, kompromitujących godność państwa dyplomatycznych porażek, jakie znieść musiała spokojnie polityka zagraniczna Aleksandra II. I dzisiejsze umiarkowanie i wielka skromność księcia Gorczakowa, nie z innego źródła pochodzą. Nie potrzeba wielkiej bystrości umysłu, by pojąć, że niemoc tę ogromnego państwa zawdzięczać należy systemowi tutejszych fałszywych liberałów. Stosunkowo biorąc rzeczy, można śmiało twierdzić, że Moskwa jest w 1869 roku więcej tym chorym człowiekiem, którego lekarzem zostać tak gorąco pragnął Mikołaj, jak Turcja w r. 1853. Rząd moskiewski czując to dobrze, i przychodząc wreszcie do przekonania, że droga, po której dotąd postępował, do niczego dobrego doprowadzić nie może, próbuje zerwać zupełnie z Katkowcami, i nie brak nam wskazówek, iż Aleksander chciałby już raz nazawsze otrząść się z niebezpiecznej kurateli swoich niby to liberałów, w jaką popadł był dzięki słabości charakteru swego.

Że tak jest a nie inaczej, świadczą o tem świeże rozporządzenia rządowe, wysłane do gubernatorów z nakazem postępowania nadal w polskich ziemiach z pewną łagodnością, przestrzegając najściślej, by hałastra czynowników nie ważyła się już więcej krzywdzić i obdzierać na każdym kroku, a dziennikarstwo przestało podszczuwać lud moskiewski na ludność polską i Niemców w Nadbałtyckich prowincjach. Wszystkich urzędników, niepoprawnych w swem łotrostwie, kazano wypędzać. Ale najwięcej znaczącym objawem na polu administracji i polityki wewnętrznej, jest zwrot moskiewskiego rządu w sprawie włościańskiej. Postanowiono bowiem, by nadania, uczynione chłopom, zostały sprawdzone, a pokrzywdzeni obywatele, o ile można, wynagrodzeni. Słychać nawet, że wkrótce ma wyjść ukaz carski, znoszący zakaz kupowania przez Polaków majątków na Litwie i Ukrainie. Donoszę wam o tem; lecz według zdania mego, pogłoska ta nie zdaje mi się zasługiwać na wiarę.

Bo myliłby się ten grubo, ktoby w tych rozporządzeniach, zapowiadających więcej ludzkości i sprawiedliwości na przyszłość w administrowaniu Polskim krajem, widział zaniechanie przez rząd carski zamiaru zmoskwicenia naszej ojczyzny. Zmoskwicenie było i będzie głównym celem starań rządowych; środki tylko, które okazały się szkodliwemi lub niebezpiecznemi, zostały zarzucone. Wiemy naprzykład sposób, jakiego rząd, z łaski katkowców, użył w celu skaptowania sobie chłopów. Oto oddając im na łup ziemię panów. Myślał, że już wszystko zrobił, a zapomniał zupełnie o odwiecznej prawdzie, że lud posiada zawsze wewnętrzne poczucie sprawiedliwości, które wzbrania mu szanować tych, co niegodziwemi sposoby starają się przyciągnąć go na swoją stronę. A tam gdzie niema poszanowania, niema też miłości. Więc i w Polskim kraju rząd moskiewski doczekał się tego, że już nietylko przywiązanie stracił u chłopów, lecz nawet i u f n o ś ć w t r w a ł o ś ć t e g o, co przez takich Murawiewów, Bezaków, lub komitet urządzający w Warszawie, zrobionem zostało. Gdyby ramki listu pozwalały, mógłbym tysiączne szczegóły przytoczyć na dowód, że tak jest a nie inaczej. Zresztą wy sami możecie się przekonać o tem najlepiej, czytając oryginalne moskiewskie pisma różne, utyskujące na brak wiernopoddańczej miłości, zaremarkowanej przez nich u chłopów w ziemiach polskich.

Ale nie jedno to zmartwienie ma rząd carski z naszym stanem włościańskim. Prawosławie na Litwie, knutem szczepione, nie chce wydać owocu. W przeszłym miesiącu, w bardzo wielu miejscowościach chłopi, którzy przed parą lat d o b r o w o l n i e przeszli na szyzmę, dziś się formalnie buntują i o popie carskim ani słyszeć nie chcą. Co z tego wyniknie, przepowiedzieć trudno. Zaczekajmy na fakta. Ale to pewna, że bez męczeństw się nie obejdzie. Niedarmo przecież car, wracając w r. 1867 z wystawy paryzkiej, głośno zapowiedział katechumenom prawosławnym, że nigdy im nie pozwoli powrotu na łono religii katolickiej. Organa katkowców, stwierdzając fakta powyższe, używają onych jako broń odporno-zaczepną przeciwko partji, która ich wyparowała z Litwy i Ukrainy. Zmartwieni kagańcem, jaki ich łotrostwu założony został, lamentując wniebogłosy na to co się dzieje, i strasząc moskiewską publiczność przepowiednią, iż Zabrany kraj wkrótce stanie się jeszcze więcej polskim i katolickim jak kiedykolwiek, katkowcy spodziewają się wrócić nazad do władzy. Wątpić należy, aby to się im udało — lecz że katkowcy są bardzo czynni, bardzo zajadli, i że Bóg święty wie do jakich awantur może z ich przyczyny przyjść w Moskiewskiem państwie, tego słusznie spodziewać się należy.

Nie wdając się w podrzędne fakta, mniej dla nas ważne, na zakończenie listu mego donoszę wam, że jak się teraz pokazuje, wszystkie zabiegi, czynione przez dyplomację moskiewską w Rzymie, nie tyle miały na celu wyjednanie u papieża pozwolenia na zaprowadzenie języka moskiewskiego w nabożeństwach katolickich, i sankcji dla takzwanego kolegium katolickiego, które nic nie robi i niema żadnej powagi — jak o to głównie jej chodziło, by w razie spodziewanej śmierci waszego ks. Litwinowicza, uzyskać łacno od Ojca św. przychylne zezwolenie dla biskupa Kuziemskiego, zajęcia stolicy metropolitalnej. — Poinformowany o tem zostałem z wiarogodnego źródła i dodaję także, że według tego com także słyszał, Moskale mają czynnie się krzątać w Galicji, w celu wysłania pewnego rodzaju manifestacji duchowieństwa na korzyść tegoż biskupa chełmskiego. Jeśli ta intryga się powiedzie, w Moskwie będzie wielka radość. Na księdza Kuziemskiego Moskwa liczy jak na Zawiszę, i nie bardzo już się z tem tai tu u nas w Petersburgu.

Ustawa z d. 14. maja 1869.

którą ustanawia się zasady szkolnictwa dla szkół ludowych.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uważam za stosowne, wydać następującą ustawę:

A) O publicznych szkołach ludowych:

1. Cel i urządzenie szkół.

§. 1. Zadaniem szkoły ludowej jest, wychowywać dzieci moralno-religijnie, rozwijać ich czynność umysłową, wyposażać je wiadomościami i zdolnościami, potrzebnemi do dalszego ich wykształcenia dla życia, i utworzyć podstawę do kształcenia dzielnych ludzi i człouków społeczeństwa.

§. 2. Każda szkoła ludowa, na której założenie lub utrzymanie państwo, kraj czy też gmina miejscowa całkowicie lub częściowo łoży wydatki, jest szkołą publiczną, i jako taka jest otwartą dla wszelkiej młodzieży bez różnicy wyznania.

Szkoły ludowe, założone lub utrzymywane w inny sposób, są zakładami prywatnemi.

1. P o w s z e c h n a s z k o ł a l u d o w a.

§. 3. W każdej szkole ludowej powinna nauka obejmować przynajmniej następujące przedmioty:

religię,
język,
rachunki,
najciekawsze wiadomości z przyrodnictwa, geografii i historji, z szczególnem uwzględnieniem ojczyzny i onej konstytucji,
pisanie,
naukę kształtów geometrycznych,
spiew,
ćwiczenia gimnastyczne.

Dziewczęta uczyć się powinno prócz tego kobiecych robót ręcznych i gospodarstwa domowego.

Zakres pomienionych przedmiotów szkolnych zależeć ma od stopnia, na jakim szkoła stoi pod względem swoich sił nauczycielskich. Od tego też zależy rozciągnięcie nauki na inne przedmioty, prócz pomienionych.

§. 4. Plany nauki dla szkół ludowych i wszystko co dotyczy wewnętrznego ich porządku, ustanawia minister wyznań i oświaty za porozumieniem lub na podstawie propozycyj krajowych władz szkolnych.

§. 5. Naukę religii sprawują dotyczące władze kościelne (przełożeni izraelickich gmin wyznaniowych), one też przed innemi mają ją dozorować.

Liczbę godzin nauki religii oznacza plan nauk.

Rozłożenie materjału nauki na pojedyńcze knrsa, ustanawiają władze kościelne.

Nauczyciele religii, władze kościelne i korporacje religijne winne zastosować się do ustaw szkolnych i do rozporządzeń, wydanych w zakresie tych ustaw.

Zarządzenia władz kościelnych co do nauki religii i ćwiczeń religijnych winne być doniesione kierownikowi szkoły (§. 12.) przez powiatowy nadzór szkolny. Nie wolno ogłaszać zarządzeń, niezgodnych z ogólnemi przepisami szkolnemi.

W miejscowościach, gdzie niema osoby duchownej, którаby mogła udzielać regularnie nauki religii, może być nauczyciel za zgodą władz kościelnych upoważniony, dzieciom, należącym do jego obrządku, wykładać tę naukę, stosownie do rozporządzeń wydanych przez władze szkolne.

W razie zaniedbania wykładu nauki religii przez jaki kościół lub korporację religijną, winna krajowa Rada szkolna za porozumieniem się z interesowanymi, wydać odpowiednie zarządzenie.

§. 6. O języku wykładowym i o nauce drugiego języka krajowego, rozstrzyga w granicach zakreślonych ustawami krajowa władza szkolna, po poprzedniem wysłuchanin utrzymujących szkołę.

§. 7. Cały materjał nauk szkoły ludowej należy podzielić na tyle lat, przez ile dziecię chodzi do szkoły, a to według możności w ten sposób, aby każdemu z tych lat odpowiadał jeden stopień nauki.

Podzielenie młodzieży szkolnej w oddziały i klasy, zależy od liczby uczniów i od sił nauczycielskich, któremi szkoła rozporządza.

Czy, i o ile rozłączyć należy od siebie obie płci, ustanawia powiatowa władza szkolna po wysłuchaniu miejscowego nadzorn szkolnego.

§. 8. O książkach do nauki i czytania rozstrzyga minister wyznań i oświaty po zniesieniu się z krajową władzą szkolną.

Z przypuszczonych książek do nauki i czytania wybiera powiatowa władza szkolna po zniesieniu się z powiatową konferencją nauczycieli.

§. 9. Liczbę tygodniowych godzin nauki w różnych kursach publicznej szkoły ludowej ustanawia plan nauk.

W szkołach fabrycznych (§. 60) czas nauki wynosić musi najmniej dwanaście godzin tygodniowo, które na pojedyncze dnie tygodnia o ile możności równo należy rozdzielić. Godziny nauki mogą być wyznaczone tylko między godziną siódmą zrana a szóstą w wieczór, z wyjątkiem godziny południowej.

§. 10. W uwzględnieniu szczególniejszych potrzeb miejscowości mogą być połączone z pojedynczemi szkołami zakłady ochrony, wychowania i nauki dla dzieci, nieobowiązanych jeszcze do uczęszczania do szkół, tudzież kursa fachowe specjalnych nauk gospodarczych lub przemysłowych.

§. 11. Siły nauczycielskie każdej szkoły stosują się do liczby uczniów.

Jeśli liczba uczniów, w trzech po sobie następujących latach, wynosi w przecięciu 80, należy bezwarunkowo postarać się o drngiego nauczyciela, a jeśli ta liczba wzrośnie do 160, o trzeciego, i tak dalej w tym stosunku mnożyć należy liczbę nauczycieli.

Raz urządzone posady nauczycielskie mogą być zniesione tylko za pozwoleniem krajowej władzy szkolnej. i to wtedy tylko, jeśli w przecięciu pięciu lat nie osiągnie się wyżoznaczonej liczby uczniów.

Ustawodawstwu krajowemu zastrzega sie zmniejszyć jeszcze maksymalną liczbę uczniów, przydzielić się mających jednemu nauczycielowi.

§. 12. Odpowiedzialnym kierownikiem szkoły ludowej jest nauczyciel, a gdzie jest kilku nauczycieli, ustanowiony do tego nauczyciel wyższy.

§. 13. Szkoły o jednej posadzie nauczycielskiej, obsadzać należy n a u c z y c i e l e m; jeśli są dwie lub trzy posady nauczycielskie, to jedną z nich obsadzić można n a u c z y c i e l e m n i ż s z y m.

Jeśli przy jakiej szkole jest cztery lub pięć posad nauczycielskich, to można użyć dwóch nauczycieli niższych.

Przy większej liczbie posad nauczycielskich, trzecią ich część można obsadzić nauczycielami niższymi.

§. 14. Postanowienia §§fów 3. do 13. dotyczą także samoistnych szkół dziewczęcych, co do wyboru i ułożenia materjału nauk, sił nauczycielskich i posad nauczycielek i nauczycielek niższych przy tych szkołach.

Jeśli przy jakiej szkole dziewczęcej jest kilka posad nauczycielskich obsadzonych, to kiernjąca szkołą nauczycielka nosi tytuł „nauczycielka wyższa".

§. 15. Nauczycielki i nauczycielki niższe szkół dziewczęcych winne zazwyczaj udzielać także naukę kobiecych robót ręcznych i gospodarstwa domowego, w którym to celu ma być urządzony osobny oddział szkolny.

Gdzie szkoła dziewczęca oddana jest nauczycielom, tam musi być osobna nauczycielka dla nauki kobiecych robót ręcznych.

Gdzie nie istnieją samoistne szkoły dziewczęce, należy dla dziewcząt, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, urządzić osobne szkoły robót albo odrębnie albo w połączeniu ze szkołą ludową.

§. 16. Czy w niższych klasach szkoły ludowej może być nauka chłopców powierzoną nauczycielkom, rozstrzyga ustawodawstwo krajowe.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Gazeta Wiedeńska* pisze: „Odnośnie do ustawy z d. 20. maja 1869 (D. u. p. zeszyt XXXV. nr. 78) o zakresie działania sądów wojskowych, podaje się w porozumieniu z c. k. ministerstwem sprawiedliwości do powszechnej wiadomości, że krajowe sądy wojskowe w Wiedniu, Pradze, Lwowie, Gracu i Zadarze będą d. 30. czerwca b. r. rozwiązane, i że sądy c. k. gwardji, domów inwalidów w Wiedniu i Pradze, tudzież akademij wojskowych w Wiener Neustadt, Klosterbruck i Weisskirchen, w tymże dniu zaprzestaną czynności swoich w sprawach cywilnych tak spornych jak i innych.

Zatem wszelkie skargi i inne podania, do tych gałęzi sądownictwa należące, wnosić należy od tego dnia czyli też od d. 1. lipca 1869, do sądów cywilnych, przepisanych nowemi ustawami.

Co się tyczy przekazania i oddania spraw toczących się w wspomnionych sądach wojskowych, przynależnym sądom cywilnym, wydane będą odnośne rozporządzenia i strony o tem w swoim czasie zawiadomione zostaną.

Z c. k. ministerjum wojny dla całego państwa.
Wiedeń, 5. czerwca 1869."

Dnia 7. czerwca odbył się koło Królowodworu na górze Zwicinie wielki mityng, w którym wzięło udział 12 tysięcy Czechów. Przemawiało ośmiu mowców, poczem uchwalono rezolucję, która kładzie nacisk na historyczne prawa Czech. Porządek nie został zakłócony.

Czytamy w *Debacie*: „Według zgodnych wiadomości, nadchodzących ze wszystkich stron, niedobór w budżecie ministra wojny wyniesie w bieżącym rokn 4 miliony, co da się wytłumaczyć podrożeniem żywności i pensjonowaniem licznych oficerów. Na rok przyszły minister wojny będzie żądał od 6 do 7 milionów więcej, z której to sumy jedna część przypada na zakupienie dział systemu Armstronga i kartaczówek, a druga na obwarowanie państwa. Pewien wiedeński korespondent pisze do jednego z zagranicznych dzienników, że na sporządzenie samych kartaczówek minister wojny będzie żądał 3 miliony guldenów."

Klub lewicy sejmu węgierskiego postanowił zainterpelować ministerstwo, czy ono przywłaszcza sobie prawo wykładania ustaw w czasie, gdy sejm nie jest zebrany.

Francja. Rząd francuzki zaczyna się coraz więcej zajmować sprawą nieszczęśliwej Algerji. Marszałek Niel złożył cesarzowi sprawozdanie, w którem mówi, że rząd powinien utworzyć komisję, która się zastanowi nad reformami, jakie powinne być zaprowadzone w Algerji. Niel wymienił prócz tego nazwiska osób, mających wejść do owej komisji. Między temi osobami znajdują się takie postacie jak jenerał Desvaux, który swojem postępowaniem oburzył przeciw sobie wszystkich mieszkańców Algerji, a za to niemasz ani jednej osobistości posiadającej ich zaufanie. Słusznie przeto mówi *Avenir National*, że sprawozdanie marszałka Niela da się streścić temi słowy: „Dotychczas administrowaliśmy bardzo dobrze, lecz mimo to trzeba zawsze coś zrobić." A lista członków komisji znaczy: „Zresztą nic nie uczynimy."

Francuzko-belgijska komisja, mająca załatwić sprawę kolejową, odbyła już jedno posiedzenie, na którem oznaczono punkta sporne.

Włochy. Minister wojny przedłożył Izbie poselskiej projekt reorganizacji armii. Armia włoska była dotychczas urządzona według piemonckiego systemu, tj. każdemn wolno się było wyknpić lub dać zastępcę. Kontyngent, wynoszący 112.000, był podzielony w ten sposób: pierwsza część żołnierzy pozostawała przez pięć lat w szeregach a sześć lat na urlopie, a druga część pięć lat na urlopie pod warunkiem, że co roku będzie się ćwiczyła w robieniu bronią przez sześć tygodni. Prócz tego istniała gwardja narodowa, obejmująca wszystkich nienależących do regularnej armii aż do 55. roku życia. Według nowego projektn, siła zbrojna będzie się składała: 1) z armii czynnej, 2) z rezerwy. Kontyngent dzieli się na trzy części. Żołnierze należący do pierwszej służą dwanaście lat, z tych cztery lata w szeregach, pięć na urlopie a trzy w rezerwie; żołnierze zaś drugiej i trzeciej kategorji służą tylko sześć lat. Kawalerzyści zostają tylko sześć lat w szeregach. Zastępstwo zostaje całkiem zniesione. Natomiast w pewnych wypadkach wolno się wykupywać. W projekcie jest także mowa o jednorocznych ochotnikach, jak to zaprowadzono w Prusiech i Austrji. Doroczne ćwiczenia wynoszą dla drugiej kategorji pięć miesięcy a dla trzeciej czterdzieści dni. Nowy ten prejekt zmniejsza bardzo mało dotychczasowy stan armii. Armia czynna będzie wynosiła 400.000, z której to sumy w razie wojny można zmobilizować 270.000 żołnierzy, a rezerwa 198.000. Tak więc cała armia będzie liczyła według nowego projektu 598.000, podczas gdy dawniej wynosiła 557.000. Aby nie przekroczyć kwoty 140 milionów, preliminowanej w budżecie na wojsko, armia w czasie pokoju nie może liczyć więcej jak 173.000 żołnierzy.

Rzym. Wczoraj umieściliśmy list z Rzymu, w którym doniósł nam korespondent, że w pałacu ambasady moskiewskiej w Rzymie robią wielkie przygotowania. Dziś dowiadujemy się z londyńskiej *Pall Mall-Gazette*, że w pałacu zamieszka niezadługo s t a ł y a m b a s a d o r m o s k i e w s k i, gdyż stolica apostolska pogodziła się już z rządem białego cara. (A cóż znaczy uwięzienie bisk. Łubieńskiego? p. r.) Natomiast stosunki między Anstrją a Rzymem stają się z każdym dniem więcej naprężone. Hrabia Trautmannsdorff spodziewa się odwołania i dlatego nie wręczył papieżowi dotychczas listów, uwierzytelniających go jako posła. Posłowie francuzki i pruski oczekują także odwołania. Pierwszy z nich poróżnił się bowiem z margrabią Lavaletem, a drugi miał jakąś sprzeczkę z Antonellim. Kardynał uczuł się obrażonym i prosił Bismarka, aby jak najrychlej odwołał hr. Arnima.

---

ków, oddziałujących przeciwko obcym wpływom na wychodźtwo, urządził teraz polskie odczyty.

Jaki więc komitet zakreślił programat tej polskiej katedrze — i jaki wytknął jej kierunek — zrozumieć nie trudno. Chciał i chce ją mieć strażnicą myśli polskiej. I dzięki mu za to.

Pierwszy odczyt miał p. Karol Ruprecht *O wpływie oświaty na naród*, drugi p. Leonard Retel *O stosunku literatury do dziejów w Polsce*, a trzeci p. Edward Siwiński *O ks. Woroniczu.*

Wykład p. K. Ruprechta, odznaczający się głęboką nauką, wykazał nam, jak naród pod wpływem oświaty podnosił się, i jak upadał gdy ona słabnąć zaczynała, i jak się znowu z upadku wydźwigać poczyna, skoro duch narodu, cierpieniem spotęgowany, zbliżył się do źródła prawdziwego światła — Boga.

Ostatnie dzieje Polski tj. rok 1863 słusznie podniósł p. K. Ruprecht do wysokości cywilizacyjnych objawów życia narodu. Nigdy bowiem dotąd Polska nie uczuła się tak jedną w całości — tj. niepodzielną, jak w roku tym pamiętnym, poprzedzonymi na całym obszarze własnej ojczyzny żałobą, mogilnemi krzyżami i uświęconym jedną za nią wszystkich modlitwą.

P. L. Retel znowu w pięknym swym odczycie wykazał, jak literatura nasza była zawsze wiernem odbiciem dziejów narodu; jak głęboko religijny duch nasz ściśle się zawsze łączył z patrjotycznem uczuciem, zkąd wybitną cechą literatury polskiej jest religijność i patrjotyzm zarazem. „Patrjotyczny nasz naród, mówi prelegent, nigdy nie używał religii za narzędzie do swych politycznych celów — ale mając ją jak Bóg kazał za modłę do życia, z religią w sercu szedł do boju, na trybunę i na katedrę. Nie oddzielał, jak dziś robią liberały i faryzeuszę, religii od polityki; dlatego i duchowieństwo polskie tak się głęboko poczuwało do obowiązków obywatelskich — tj. patrjotycznych.

„Kapłani polscy, którzy się dziś wyrzekają Polski w patrjotyzmie, służą z jednej strony pruskiemu protestantyzmowi, a z drugiej moskiewskiej szyzmie. Kapłani ci zdradzają Boga i zdradzają ojczyznę, albowiem, jak powiada nasz poeta: „Polak czuje Boga najlepiej pod duszą ojczystą".

Rzęsiste i przeciągłe brawa słuchaczy były odpowiedzią i uznaniem tej wielkiej prawdy.

Wspomniałem tutaj umyślnie o tym ustępie odczytu p. Retla, dlatego iż ze sprawozdań p. A. Gillera w *Dzienniku Poznańskim* przez redakcję widocznie dla cenzury wymazanym został. Niechże więc przez wasz dziennik prawda ta, wypowiedziana tak dobitnie przez szanownego prelegenta, wyjdzie na dzień biały w kraju.

Trzeci z kolei odczyt, p. Edwarda Siwińskiego, o Woroniczu, rozwijał działalność tego kapłana-obywatela w dziejach Polski porozbiorowej, w pierwszych zaraz latach — jej życia niedoli. Jeden wtedy Woronicz, mówi p. Siwiński, budził w wątpiących braciach nadzieję i wiarę. Wyspiewując minioną sławę narodu, nie dał im upadać.

I p. Siwiński, równie jak poprzedni mowca, piękny poświęcił w swym odczycie ustęp patrjotyzmowi duchowieństwa polskiego, — jakiego po Skardze i Kordeckim w dziejach naszych na zawsze świetnym pozostanie wzorem i arcybiskup warszawski, Woronicz, którego dzieje obywatelskiej działalności teraz opowiadał nam właśnie.

Chcących bliżej zapoznać się z temi pięknemi odczytami, odsołamy do bardzo dokładnych i obszernych z nich sprawozdań, w *Dzienniku Poznańskim* zamieszczanych, jakiemi utalentowane pióro p. Agatona Gillera wzbogaca naszą literaturę.

W porze letniej będą jeszcze tylko trzy odczyty, a mianowicie pp. Norwida O w o l n o ś c i s ł o w a, Amberakiego O p i s m a c h K a r o l a B a l i ń s k i e g o i prof. F. Duchińskiego: „O g ł ó w n y c h z a s a d a c h h i s t o r j i p o r ó w n a w c z e j l u d ó w A r y j s k i c h i T u r a ń s k i c h, jako nauce wstępnej do *historji polskiej*". (Już rozpoczęte; p. r.)

Z początkiem września rozpocznie się pora jesienna odczytów, a następnie zimowa, do której się już teraz zapisali między innymi pp. Edmund Chojecki i Krystjan Ostrowski.

Życie w Paryżu między wychodźtwem, odczytami temi znacznie się rozbudziło.

Po sześciuset przeszło słuchaczy, bywa na nich każdą razą. *T.*

Kronika.

— **Mianowania** Wczorajsza *Gazeta Lwowska* ogłasza: Jego Eksc. p. minister spraw wewnętrznych mianował radnego miasta Lwowa, c. k. notarjusza, pana Juliana Szemelowskiego burmistrzem król. stołecznego miasta Lwowa. Lwów dnia 4. czerwca 1869.

— **Odezwa** W dniu 31. maja b. r. o godzinie pierwszej z południa wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w miasteczku powiatowem Bohorodczanach, i mniej niż w dwu godzinach obrócił znaczną część miasta w perzynę.

Szybkość, z jaką pożar się szerzył, wprawiała i najprzytomniejszych ludzi w osłupienie i bezwładność, zkąd poszło, iż o ratunku nawet niezbędnych ruchomości pomyśleć niepodobna było. Węże płomieniste brały wszystko w zgubne swe objęcia, tak iż żydówka, unosząca gościńcem swoje rzeczy, a zatem miejscem wolnem od pożaru, tylko przez gwałtowność ognia na tymże gościńcu śmierć znalazła, — a zniszczenie miasteczką jest groźniejsze, dla mieszkańców dotkliwsze, i w skutkach swych stosunkowo nierównie donioślejsze aniżeli to, którem zeszłej jesieni miasto Stanisławów dotknięte zostało.

Sto dziewięć domów stało się niepowrotnym łupem rozpasanego żywiołu, prócz mnóstwa innych zabudowań; a przeszło trzysta rodzin, między temi znaczna część inteligencji i zamożniejszych mieszczan, straciwszy w płomieniach całe swe mienie i pozostawszy bez nadziei schronienia nawet swej głowy dla odpoczynku lub przed ostrzejszem powietrzem, wyciąga rękę o pomoc do szczęśliwszych swych braci, podobną klęską nienawidzonych, i z jękiem rozpaczliwej boleści kołacą do serc wielkodusznych, ażeby stratę, jaką ponieśli w wartości około 150.000 złr. w. a., łatwiej przeboleć i z upadku swego podźwignąć się mogli.

Wobec tak wielkiego nieszczęścia Wydział powiatowy zarządził założenie komitetu ku wsparciu pogorzelców miasteczka Bohorodczan.

Zawiązany tym celem komitet czyniąc zadość obowiązkowi swemu niesienia jak najrychlejszej pomocy pogorzelcom, odwołuje się do szlachności uczuć mieszkańców całego kraju, pewny, iż nieszczęście, jakie dotknęło miasteczko Bohorodczany, obudzi żywe współczucie w każdym, który cokolwiek niedolę drugich uczuć i uszanować umie, nadto uprasza szauowną redakcję o umieszczenie niniejszej odezwy i otworzenie subskrypcji w własnem biórze.

Z komitetu pogorzelców

Bohorodczany dnia 8. czerwca 1860.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa naukowo-literackiego** zbierze się dnia 13. b. m. w sobotę o godz. 5. popołudniu w sali ratuszowej. Porządek dzienny jest następujący: 1) Sprawozdanie z czynności Wydziału; 2) projekt nowego statutu; 3) wniosek Wydziału co do uiszczania wkładek miesięcznych; 4) wniosek względem zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia celem rozpoczęcia naukowej czynności; 5) podział na sekcje; 6) wybory. — Uprasza się członków, aby przybyli dla osiągnięcia jak najliczniejszego kompletu.

— **II. posiedzenie walnego zgromadzenia Towarzystwa ku dostarczaniu potrzeb domowych** odbyło się przedwczoraj pod przewodnictwem dr. Smolki.

Najpierw ogłoszono rezultat wyborów, przedsiębranych na poprzedniem posiedzeniu. Wybrani są: prezesem dr. Franciszek Smolka, wiceprezesem dr. Feliks Strzelecki; wydziałowymi pp.: Stroner Adolf, Solecki Leon, Kamil, Sternal Tomasz, br. Lewartowski, Sapałaczynski Robert i Błotnicki Edward; na zastępców wydziałowych otrzymali absolutną większość tylko pp. Guckler, Pappe i Gelb.

P. Kulczycki Teodor wezwał obecnych, aby wykazali, że jego działalność szkodę przynosiła członkom Stowarzyszenia. Gdy nikt nie wytoczył skargi, uznano, że p. Kulczycki bardzo pożytecznie działał na rzecz Stowarzyszenia. Na wniosek p. Kulczyckiego uchwalono zapisać ten wypadek w protokole posiedzenia. Ten sam wnioskodawca zaproponował także, aby nowo-obranemu Wydziałowi poruczono rewizję rachunków poprzedniego Wydziału, z obowiązkiem złożenia walnemu zgromadzeniu sprawozdania o tem przy najbliższej sposobności.

Z porządku dziennego miano przystąpić do obrad nad zmianami w statutach; ponieważ jednak niebyło potrzebnego do przedsiębrania uchwał tego rodzaju kompletu, więc otworzył przewodniczący tylko ogólną dyskusję w tym przedmiocie. Do głosu było zapisanych 7 mowców, postanowiono więc wybrać mowców jeneralnych, jednego za wydziałowym projektem statutu, a drugiego za komisyjnym. Pokazało się jednak, że wszyscy mowcy są za projektem komisyjnym, więc w ich imieniu wyłuszczył p. Adolf Stroner kierownicze zasady projektu komisyjnego. Główną zmianą, jaką wnosi komisja, jest to, że członkowie Stowarzyszenia niemają już, jak dotychczas się to działo, niby taniej kupować towary w sklepie swoim, ale mają je nabywać w cenach zwyczajnych, a to co się zaoszczędzi przez rok w zakupnie zapasów hurtem, ma być rozdzielone w końcu między członków w stosunku procentualnym, odpowiadającym zakupionej przez nich ilości towarów. Tak dzieje się wszędzie za granicą, bo pokazało się, że ten sposób zaoszczędzania jest najkorzystniejszy. Jeżeli bowiem wydział ma starać się o to, aby każdy funt każdego towaru wypadł jak najtaniej, to nie zawsze będzie on w możności dostarczyć towaru w dobrej jakości. Przy zbiorowem zaś zaoszczędzaniu będzie mógł być towar doborny, a co wypadłoby dołożyć w jednym artykule, to dałoby się odbić na innym. Więc nie jest projekt komisyjny obliczony na zysk, jak twierdzi Wydział w swojem sprawozdaniu, ale poprostu odda się stowarzyszonym przy końcu roku to, co w tym przeciągu czasu za wiele zapłacili za towary wzięte. Komisja wnosi także, aby Stowarzyszenie nie wdawało się w przedsiębiorstwa produkcyjne na własną rękę, doświadczenie uczy bowiem, że korporacje nigdy tak zapobiegliwie nie mogą prowadzić tych przedsiębiorstw, jak ludzie prywatni, bezpośrednio tem interesowani. Dla miłej zgody zrobiła jednak komisja to ustępstwo Wydziałowi, że zgodziła się, aby otwierano przedsiębiorstwa produkcyjne na własny rachunek (piekarnie, rzeźnie i t. p.), ale tylko wtedy, jeżeli na to zgodzi się walne zgromadzenie większością ⅔ głosów. Komisja uznaje dalej, że składanie funduszu żelaznego niema celu, lepiej użyć tych pieniędzy bezpośrednio na pożytek członków, a wreszcie wnosi ona, aby organem wykonawczym Stowarzyszenia była dyrekcja, złożona z trzech członków, bez wybierania naczelnego dyrektora przez walne zgromadzenie, dla uproszczenia rzeczy, gdyż dyrektorowie między sobą najlepiej będą wstanie osądzić, który z nich najkompetentniejszy do przewodniczenia w ich gronie.

Dyskusję specjalną musiano odroczyć do następnego posiedzenia.

— **Wypadki miejscowe.** Wczoraj około godziny 6. wieczorem zalała nagle krew na ulicy Halickiej, koło handlu żelaznego p. Iskierskiego, jakiegoś izraelitę. Odwieziono go do szpitalu.

— W zakładach nowych budowli na dworcu kolei Karola Ludwika podrzucił ktoś dziecię, mogące mieć około trzech tygodni. Znaleziono je wczoraj jeszcze przy życiu.

— Koło ogrodu Pojezuickiego pędził wczoraj około godziny 5ej piany do nieprzytomności włościanin, co tylko mogły wyskoczyć jego konięta, a na placu Bernadyńskim inny włościanin omal że nie rozjechał przechodzącego dziecka, które ledwie ktoś schwycił z przed koni. Stojący na straży policjanci powinni przecież więcej uważać na to, aby po ulicach gonitw nie wyprawiano.

— **Józef Neczyporowicz i Szepczyńska** odstąpili od zamiaru wniesienia rekursu i przyjęli wyroki, które zapadły w ich sprawie.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Franciszka Kroebla, burmistrza miasta Lwowa, odbędzie się jutro dnia 10. b. m.

— **Wiadomości teatralne**. Lwowskie Towarzystwo sceniczne nie wyjedzie nigdzie na ferje, tylko niektórzy artyści wyjeżdżają za urlopem do wód, ale przedstawienia będą dawane nieprzerwanie.

Podwładni p. Miłaszewskiego podpisują adres z prośbą, aby mu pozostawiono dyrekcję na dalszych sześć lat. Dość to zabawny koncept, bo każdy widzi przecież, że ludzie, zależni dziś od p. Miłaszewskiego, nie będą podpisywać czegoś takiego, coby mogło być mu nie na rękę.

Dane w Krakowie w tę niedzielę przedstawienie amatorskie na rzecz Sybiraków udało się bardzo dobrze. Teatr był przepełniony. Autora komedji *Gałązka Heliotropu* okryto gromem oklasków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Okólnik do szanownych Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

I. Ponieważ uchwalony na 37. ogólnem zgromadzeniu statut Towarzystwa z powodu postanowień w §§. 24. i 37. zawartych, aprobaty rządowej dotąd nie uzyskał i czynność Towarzystwa na podstawie tegoż statutu rozpocząć się jeszcze nie może, o czem nas c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 6. maja br. do l. 17476 zawiadomiło: przeto komitet Towarzystwa gosp. gal. ma zaszczyt zawiadomić niniejszem szanowne oddziały, iż 38. Ogólne Zgromadzenie odbędzie się jeszcze na podstawie i w myśl §. 52 dawniejszego statutu dnia 30. czerwca i następnych dni lipca roku bieżącego. Co zechcą szanowne oddziały podać do wiadomości wszystkich pp. członków.

II. Zarazem uprasza komitet o nadesłanie materjałów do pytań na toż ogólne zgromadzenie, a to do dnia 15. czerwca najdalej, z tem jednakże nadmienieniem, iż tylko takie pytania uwzględnione zostaną, które szanowna Rada oddziału uchwali.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego gal.

We Lwowie dnia 22. maja 1869.

Za prezesa: *Henryk Strzelecki*; sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Wystawy oddziałowe. Według relacji z 11tu oddziałów Towarzystwa gosp. galic., do komitetu Tow. nadesłanych, odbędą się w obrębie tegoż Towarzystwa następujące wystawy w roku bież.:

a) w Jarosławiu, wystawa powiatowa produktów i narzędzi gospodarczych, dnia 19. i 20. czerwca;

b) w Horodence, wystawa przemysłowo-rolnicza, d. 19., 20., 21. i 22. września;

c) w Husiatynie, wystawa ziemiopłodów i owoców, pierwszych dni października.

Zapowiedziana w Brodach wystawa została odwołaną.

Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach z II. półrocza roku szkolnego 1868/9 odbędą się w dniach od 19. do 28. czerwca b. r. w następującym porządku:

Dnia 19. czerwca, w roku I.: Matematyka i fizyka; w r. II.: Chemia i rachunkowość; w r. III.: Ekononomia i drenowanie.

D. 22. czerwca, w r. I.: Chemia; w r. II.: Mechanika i miernictwo; w r. III.: Chów zwierząt i weterynarja.

D. 24. czerwca, w r. I.: Botanika i mineralogia; w r. II.: Chów zwierząt; w r. III.: Rolnictwo i technologia.

D. 26. czerwca, w r. I.: Anatomia i zoologia; w r. II.: Rolnictwo; w r. III.: Chemia rolnicza i leśnictwo.

D. 28. czerwca, w r. I.: Rolnictwo; w r. II.: Ogrodnictwo; w r. III.: Budownictwo i rachunkowość.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych (od g. 8. począwszy) w dniach wyżej wyznaczonych, z każdym uczniem z osobna, z każdego przedmiotu.

Wstęp do sal egzaminacyjnych jest wolny. Rodziców, krewnych i opiekunów zaprasza się niniejszem uprzejmie.

Gospodarstwo rybne. Słusznie podaje *Gazeta Narodowa* przestrogi uczonych przyrodników do utrzymywania i szanowania pożytecznych zwierząt, przez nierozum lub chciwość wygubianych dotąd. Ja jeszcze dodam o dwu rodzajach zwierząt, ile mi się zdaje, tam niedotkniętych.

1. Wiadomo jest, jak dawne gospodarstwo rybne za nowych postępowców zniszczone zostało przez spuszczenie stawów, z wielkim nakładem przez przodków założonych, lecz też nie małe a pewne dochody przynoszących. Niektóre z tych stawów, w nadziei otrzymania żyznych pól i łąk spuszczone, zemściły się dotkliwie, jak n. p. staw sławny z obfitości ryb i ogromu, zdobiący okolicę w Komarnie, bo ani pola do uprawy, ani łąk, ani nawet pastwiska nie przysporzył, i ze szkodą właściciela i sąsiedztwa na trzęsawiska i cuchnące błota się zmienił. Nie będę wszakże w dzisiejszych trudnych czasach zachęcał do odzyskiwania wielkiemi nakładami strat, może dziś niepodobnych do odzyskania, ale zwracam uwagę na niszczenie gospodarstwa rybnego w inny sposób, t. j. przez wyławianie ryb w czasie ich tarła, który jest właśnie czasem i ich rozpłodu.

2. Jaja czajcze wiadomo że są najsmaczniejsze. To jest przyczyną wygubiania zupełnego pożytecznych, ożywiających błota i trzęsawiska czajek. Możni bowiem smakosze płacąc hojnie za każde jajo, zachęcili pastuszków do wybierania doszczętnego tych jaj za każdem zniesieniem, tak troskliwego, że ani jednego jaja do rozpłodu nie zostawiają. Biedne więc czajki bezpotomne ze znanem, przenikliwem, prawdziwie rozrzewniającem kwileniem na zimę do ciepłych krajów odlatują, aby w ilości coraz mniejszej wracając się do nas z wiosną, w końcu zupełnie zaginęły, a przez to pozostawiły coraz większe pustki i obumarcie grobowe naszych okolic.

n. n. s.

Wiedeń dnia 7. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2178, węgierskich 443, resztę z niemieckich prowincyj; razem 2763 sztuk wołów. Targ był żywy, płacono za galicyjskie woły liche 29 złr. 50 ct., lepsze 30 złr. za cetnar wagi; do 11ej godziny wszystko rozprzedano, i przy ostatku wołów brakowało. Na drugi tydzień spodziewamy się lepszej ceny, jeżeli więcej wołów nie przypędzą na targ; jeżeliby 3000 sztuk wołów przyszło, to ta cena się utrzyma.

J. Krzysztofowicz, Leopoldstadt, Café Sierböck.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. czerwca. Pp.: Hr. Olizar E. z Kniażego, Augustynowicz S. z Szeptyc, Baronca M. i Czernei M. z Mołdawy, Głogowski A. z Bojaniec, Łączyński I. z Batiatycz, Wolański M. z Pauszówki, Rose M. z Paryża, Stantzl J. i Wolisch H. z Wiednia, Zapałowicz W. z Przemyśla, Rodakowski L. z Jaworowa, Barański J. z Łukawicy, Buszczyńska S. i Snieżko A. z Łucka, Marmorosz K. ze Stanisławowa, Bem Józef z Manajowa, Kopystyński J. z Zadorowa, Kronstein H. z Krecowa, Szumlański M. z Krzywego, Romaszkan J. z Bazaru, Nahlik A. ze Zborowa, hr. Potten K. z Olszanki, Korzeliński S. z Berezowicy, Pintowski A. i Zabokrzycki z Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

Tej nocy zmarł p. Mochnacki, prezes lwowskiego sądu krajowego. Mimo długiej jego słabości, zgon nastąpił niespodzianie.

Najj. Pan mianował kanceliste przy austrjackim jeneralnym konzulacie w Warszawie, Antoniego Niedzielskiego, kanclerzem przy tym samym konzulacie; drugiego kanceliste tegoż konzulatu, Kajetana Zagórskiego, drugim kanclerzem przy konzulacie w Jassach; wicekanclerza w Jasach, Izydora Zottę pierwszym kanclerzem tamże.

Ks. Leon Sapieha wczoraj wieczór przybył do Lwowa.

Wyborcy obwodu brzeżańskiego, czekając trzy tygodnie, iż ich wezwie p. Bocheński i zda sprawę z swych czynności, a nie mogąc się doczekać, wezwali sami pana Bocheńskiego, aby im zdał sprawę i wytłumaczył, dlaczego zobowiązaniom, przed wyborem przyjętym przez niego, zadosyć nie uczynił.

Z Wiednia donoszą, że reskrypt ministerjalny, zaprowadzający język polski jako urzędowy we wszystkich urzędach Galicji, został wysłany z Wiednia dnia 8. bm., otrzymawszy cesarską aprobację.

Ministerjalna *Presse* we wstępnym artykule mizdrzy się bardzo słodko do Galicji, mianowicie do Polaków, wmawiając w nich, że mają rozum i nie pójdą w opozycję do rządu. Przyrzeka im, że mogą coś uzyskać z rezolucji, jeśli się grzecznie będą zachowywać. Jako rękojmię swej obietnicy, jako znak dobrego usposobienia ministerstwa przytacza rozporządzenie o języku urzędowym, które dzisiaj miało nadejść do Lwowa. Więc przytacza to, co właśnie jest dowodem przeciwnego usposobienia. Nie przedkładać do sankcji ustawy sejmowej o języku urzędowym, a obciąwszy bardzo kuso, do niepoznania ustawę, wydać ją jako rozporządzenie, które każdej chwili cofnąć można, czyż to jest rękojmią, iż u ministerstwa tego zyska kraj rezolucję, domagającą się nierównie ważniejszych rzeczy, niż ustawy sejmowe?

Przy tem mizdrzeniu się do Polaków, równocześnie grozi *Presse*, że w razie gdyby Polacy byli niegrzeczni, to rozporządzenie o języku urzędowym mogłoby być prędzej cofnięte, niżby zaczęło wchodzić w życie, tj. wydane teraz, może być przed 1. października cofnięte, gdyby podczas sesji sejmowej w sierpniu i wrześniu Polacy stali się wobec ministerstwa niegodnymi tej łaski.

Tagblatt donosi, że jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia cesarz zamianuje radców szkolnych dla pojedyńczych krajów koronnych.

Organa węgierskiego ministra finansów donoszą, że dochody cłowe przyniosły brutto 18,800.000 złr. zamiast preliminowanych 9 milionów złr.

Wicekról egipski kazał wyrazić hr. Andrassemu ubolewanie, iż nie może w tej chwili odwidzić Pesztu. Odwidziny te zapowiedziane są na sierpień. Klub Deaka postanowił, wbrew zdaniu samego Deaka, do delegacji wspólnej nie wybierać żadnego członka opozycji.

Słychać, że podróż pruskiego króla do Bremy nastąpić ma w przyszły poniedziałek. Hr. Bismark prawdopodobnie towarzyszyć mu będzie.

Przy wyborach uzupełniających Thiers otrzymał 15.912 głosów, a jego przeciwnik Devinck 9.962, Alton Shee 5.741; dalej wybrany Garnier Pagés 19.474 głosami przeciw Raspailowi, który otrzymał 14.671 głosów; Juliusz Favre 18.350 przeciw Rochefortowi 14.761; Ferry 15.623 przeciw Cochinowi 13.938 głosów.

W nocy z dnia 7. na wczoraj były w Paryżu manifestacje przed lokalem dziennika *le Rappel*. Aresztowano 40 osób. Upadek Rocheforta powitany był na bulwarach podniesieniem się renty.

Van der Veep i Balpair, należący do francuzko-belgijskiej komisji, przyjechali dnia 7. bm. do Brukseli po nowe instrukcje, z któremi wrócili zaraz do Paryża.

Według *Politik* myślą w Petersburgu o zwołaniu soboru biskupów prawosławnych, do któregoby wezwano także biskupów unickich.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 8. czerwca (wieczór). Rezultat wyborów powtórnych jest następujący: 25 rządowych, 33 opozycjonistów.

Madryt d. 8. czerwca. *Imparcial* donosi, że w sprawie rejencji okazały się trudności.

Florencja d. 8. czerwca. *Corresp. Ital.* podaje pogłoskę z Rzymu, że część załogi francuzkiej opuści Rzym w ciągu września.

Kursa z dnia 8. czerwca 1869,

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 101.25. Akcje banku anglo-austr. 336.50. Anglo węg. 117.25. Akcje Karola Ludwika 236.50. Kolej siedmiogrodzka 166.50. Kolej południowa 255.50. Kolej alföldzka 165.75. Kolej państwowa 376.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 191.25. Kolej węg. półn.-wsch. 158.—. Kolej północna 231.75. Kolej Rudolfa 165.50. Kolej Franciszka Józefa 187.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 124.90. Napoleondor 9.93. Usposobienie mdlejsze.

Kursa z dnia 8. czerwca 1869,

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa —.—. Akcje kredytowe 302.10. Akcje banku anglo-austrjackiego 337.—. Bank obrotowy 138.—. Akcje Karola Ludwika 237.50. Kolej południowa 256.—. Franko-austr. 126.—. Akcje banku jeneralnego 74.—. Akcje banku handlowego 82.—. Akcje banku budowniczego 68.—. Losy 1860 roku 104.90. Napoleondor 9.92¼. Bank związkowy —.—. Usposobienie pomyślne.

Paryż Renta 3% 71.70.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 63. Owies 40. Olej rzepakowy 11¼. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 8. czerwca.

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	232	75	233	75
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	191	00	192	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	50	85	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	00	79	40
Banku hypot. galic. 6%	91	40	91	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	90	73	40
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	87
Dukat cesarski	5	83	5	89
Napoleondor	9	85	9	96
Półimperjał rosyjski	9	95	10	08
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83½
Srebro	121	25	122	75

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	7	00	7	50
Żyto	160	4	40	4	60
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	80	4	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	25
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	36	00	38	00
Rzepak	150	9	00	9	50
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	4	50	4	60
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	50

Sprzedano: Listy zastawne Towarzystwa kredyt galic. 4% 79 złr. 25 cnt. — Obligi indemnizacyjne gal. po 73 zł.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 8. czerwca.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	62	55
Renta w srebrze	70	70
Losy z roku 1860	105	00
Akcje Banku nar.	752	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	301	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	40
Dukat cesarskie sztuka	5	87
Srebro za 100 złr. w. a.	122	00

Wiedeń 7. czerwca 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	40	63	00
„ „ srebrem	70	50	70	70
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	97	75	98	00
„ Obl. ind. niż. austr.	94	00	94	50
„ „ „ węgierskie	81	00	81	50
„ „ „ chor. i slaw.	83	75	84	25
„ „ „ galicyjskie	72	50	72	75
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	75
„ „ „ siedmiogrod.	76	75	77	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	249	25	250	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	96	50	97	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	106	00	106	50
„ „ „ 1864 po 100 „	124	60	124	80
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	169	00	169	50
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	00	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	00	33	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	100	00	100	25
Banku narodowego w walucie austr. 10letn. do los.	95	15	95	30
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	91	00	91	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	75	108	25
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	752	00	753	00
„ anglo-austr.	336	50	337	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	282	00	285	00
Kolei półn. Ferdynanda	2315	00	2320	00
„ Karola Ludwika	232	25	232	75
„ Czerniowieckiej	190	75	191	25
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	100	00	100	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867).	88	25	88	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	93	9	94
Augsb. 100 złr. nr.	103	00	103	25
Frankf. n. M. 100	103	00	103	25
Hamb. 100 mark.	91	40	91	40
London 10 fnt. st.	124	40	124	80
Paryż 100 frank.	49	40	49	45
Paryż 7. czerwca.				
Renta 3%	71	47	00	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

		god.	minut	
Odchodzą ze Lwowa	o god.	5	10	rano.
„ „	o „	5	20	wieczór.
„ z Krakowa	o „	10	20	rano.
„	o „	8	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „	8	40	wieczór.
„	o „	8	32	rano.
„ do Krakowa	o „	2	54	popołu.
„ „	o „	6	15	rano.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownemu panu Nowińskiemu, doktorowi medycyny, chirurgii itd. itd., który w ciągu kilku lat zupełnie bezinteresownie opiekował się mojem zdrowiem, i kilkakrotnie uratował mi takowe, zaś w ostatnich czasach wyleczył mię z ciężkiej chronicznej choroby, składam niniejszem moje najszczersze publiczne podziękowanie.

2238 1—1 Antonina Jasieńska.

W księgarniach J. MILIKOWSKIEGO we Lwowie i Stanisławowie znajduje się wielki wybór

KSIĄŻEK na PREMIJA

w pięknych oprawach z napisem „Nagroda pilności“ po cenach od 36 cnt do 4 złr.

Uwiadomienie.

Ponieważ Zakład Nar. im. Ossolińskich powinien i chce zadość uczynić wszelkim zobowiązaniom, jakie ś. p. Xawery Godebski. były kustosz biblioteki zakładowej z tytułu urzędu swego w imieniu Zakładu przyjął, przeto wzywa się tych, którzyby jakiekolwiek z tego powodu mieli żądania, ażeby dowody na takowe najdalej do końca czerwca r. b. w kancelarji zakładowej do rąk p. Marcelego Twardowskiego, urzędnika zakładowego, złożyli, albowiem po upływie tego terminu żadne reklamy uwzględnione nie będą.

Od kuratorji Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Lwów dnia 3. czerwca 1869.

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie l. 50 Rynek główny

przyjmuje prerumeratę na 2230 1—3

X. J. Gaumego

Zasady i całość wiary katolickiej

czyli

Wykład jej historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny, apologetyczny i socjalny, od stworzenia świata aż do naszych czasów.

Dzieło to od kilku lat zupełnie wyczerpane wyjdzie teraz w nowem wydaniu w drodze prenumeraty nakładem W. Jaworskiego w Krakowie i obejmować będzie w 8miu tomach około 200 arkuszy

Warunki prenumeraty:

Jednorazowa przedpłata wynosi 10 złr.

Częściowa:

Tytułem wpisu . . . . 1 złr.
Po wydaniu I. tomu . . . . . . 3 „
„ III. „ . . . . . . 3 „
„ V. „ . . . . . . 4 „

Jako nowość poleca księgarnia:
Dubois ks. H., Wzorowy kapłan, w dużej 8ce 462 str. Kraków 1869 złr. 3.
Wierciszewski ks. W. Kazania niedzielne świątalne i majowe. 2ty w 8ce złr. 4.

Obwieszczenie.

Podajemy niniejszem do powszechnej wiadomości, iż **p. Dawida Ortnera** z posady ajenta dla ubezpieczeń na życie dnia dzisiejszego usunęliśmy, w skutek czego tenże od teraz przyjmywać deklaracje i odbierać zaliczki w imieniu i na rachunek Towarzystwa Azienda Assicuratrice upoważnionym nie jest.

Lwów dnia 7. czerwca 1869.

Reprezentacja we Lwowie

c. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Gra w Bruńświckie

losy państwowe jest we wszystkich państwach prawnie dozwolona.

By tanim i pewnym sposobem dojść do majątku, wynoszącego **złr. 175.000,** lub też **100.500, 70.000, 35.000, 1** raz **21.000, 2** razy **17.500, 2** razy **14.000, 2** razy **10.500, 2** razy **8.750, 4** razy **7.000, 3** razy **4.375, 12** razy **3.500, 35** razy **2.625, 65** razy **1.750** i t. d., należy wziąć udział w mających się odbyć w dniu 9. i 10. czerwca

losowaniach

przez książęcy Bruńświcko-Luneburgski rząd zatwierdzonych i poręczonych **wygranych w kapitale i premiach** w sumie

2 milionów 432.500 złr. w srebrze.

Do tego polecam z mego ciągle mającego szczęście kantoru całe premiowe kwity po 7 złr., pół-losy po złr. 3.50, ćwierć-losy po złr. 1.75. 1852 18—18

Premiowych tych kwitów nie należy mięszać z **niemającemi wartości promesami, lecz każdy** kupujący otrzymuje **oryginał**, przez samo państwo wydany, który przy wszystkich ciągnieniach reprezentuje całkowitą wartość, i tym sposobem strata nie jest możebną.

Do każdego zamówienia dołącza się **bezpłatnie** urzędowy plan, jak również wykazy wygranych po każdem ciągnieniu, i same wygrane wypłacają się bezzwłocznie. Uprasza się zatem o spieszne zamówienia w wyłącznie i jedynie mającym sobie powierzoną przez rząd sprzedaż tych losów domu bankierskim

Moritz Schleissinger

Löwenhofstrasse 6. in Mainz.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1691 22—24

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Piotra Mikolascha;** w Krakowie w aptece p. *Brunona Micsyńskiego* i w aptece „pod barankiem“ p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Rudolf Schwarc

zaleca 2233 1—?

fortepiany, pianina i harmonium

(obok hotelu Angielskiego nad cukiernią p. Rothlendera).

Największy i świeżo nadeszły wybór obuwia i rękawiczek pragskich i paryzkich męzkich i damskich zaleca pod gwarancją

MAGAZYN
A. Steifa Synów.

Zupełna wyprzedaż broni.

2134 5—8

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera.** 2091 3—?

Płótno rumburgskie
sztuka 30 łokci wied., złr. 15 do 50.
Płótno rumburgskie
sztuka 54 łokci wied., złr. 30 do 100.
Płótno rumburgskie na prześcieradła bez szwu
sztuka na 7 prześcieradeł złr. 20 do 40.
Płótno holenderskie
sztuka 50 łokci wied., złr. 20 do 80.
Płótno wigsztadzkie
sztuka 30 łokci wied., złr. 9 do 15.
Bieliznę stołową w garniturach na 6, 12, 24 osób, jakoteż pojedynczo,
Pończochy, szkarpetki, perkal, shirting biały i kolorowy na koszule po 25, 30, 35, 40, 45, 50 cnt. łokieć

poleca 2146 5—6

HANDEL PŁÓCIEN

Hoinkes i Gruchol

we Lwowie w Rynku pod l. 173
obok księgarni p. Wilda.

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści
Pp. **Grimault et Cie** w Paryżu.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i koklnszem). 1679 32—32

Dostać można: we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera** i **Rukera;** w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych *Raabe* i *Röder;* w Pradze w składach materjałów aptecznych pana Fr. Všetečky.

1722 77-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Wm. KNAUST w Wiedniu

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Extrakt mięsny Liebiga

z Ameryki południowej
(Fray-Bentos)

Spółki Liebiga extraktu mięsnego w Londynie.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzanie mocnego odwaru mięsnego, przyrządzanie i ulepszanie zup, sosów, jarzyn i t. d.

Wzmocnienie dla osłabionych chorych.

Złote medale na wystawie w Paryżu r. 1867 i w Hawrze r. 1868.

Prawdziwy jedynie wtedy, gdy każdy słoik zaopatrzony jest podpisem pp. profesorów br. J. ***Liebiga*** i dr. med. von ***Pettenkofer***.

Drobiazgowa sprzedaż dla całej Austrji po cenach:

Słoik ważący 1 funt ang. **5** złr. **80** cnt., ½ ft. ang. **3** złr., ¼ ft. ang. **1** złr. **70** cnt., ⅛ ft. ang. **93** cnt.

Nabyć można w najznakomitszych handlach i aptekach. **Skład hurtowy** u korespodenta Spółki 2189 2—52

Pana **Józefa Folgt i Sp.**
„zum Schwarzen Hund“
am hohen Markt Nr. 1. **Wien.**

Farbę do znaczenia
niedającą się wywabić,

której każdy sam użyć może do znaczenia bielizny, przez co staje się zbytecznem haftowanie, sprzedaje niżej podpisany pod zaręczeniem. Farba ta jest bardzo pożyteczną dla zakładów, instytutów i w ogóle dla każdego gospodarstwa. ⅛ miary **5** złr.; flakon na próbę **1** złr. Stampilie z dwiema literami według upodobania wraz z poduszką do wyciskania **40** ct. Stampilie z monogrami **90** ct z koroną **40** ct. Liczby sztuka po **6** ct. **Wzory odbitków, szablony, roboty grawerskie** obliczają się jak najtaniej. **Papier listowy** lub **koperty** białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 ct., kolorowe 65 ct. za 100 monogramów 45 ct. Zamówienia za zaliczką pocztową. 2119 5—?

H. Bettelheim, Wien Garten-Gebäude

Dla rodziców.

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego p. n.

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu, za każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera.** 1750 8—?

Najdawniejszy i najobficiej zaopatrzony znany z rzetelności

SKŁAD FORTEPIANÓW
Józefa Smutnego

we Lwowie przy ulicy Szerokiej pod l. 7¾.

Składając niniejszem P. T. Publiczności moje najszczersze dzięki za względy, któremi mnie od lat przeszło dwudziestu pięciu stale zaszczycać raczyła, ośmielam się oraz zwrócić uwagę na okoliczność, iż zaopatrzyłem mój skład w **największy dobór fortepianów**, sprowadzonych wprost od najznakomitszych i najsławniejszych fabrykantów wiedeńskich.

Utrzymując skład mój we **własnym domu** i nie będąc przeto zmuszonym drogiego opłacać najmu, tudzież **uiszczając się fabrykantom gotówką** za dostarczany mi towar, otrzymuję od nich **znaczny rabat** i z tych przyczyn mogę moje fortepiany **o wiele taniej sprzedawać**, lub też na używane już instrumenta zamieniać, niż ci, którzy jedynie biorą cudze instrumenta w komis lub też takowe, opłacając znaczne procenta, za obce pieniądze zakupują.

Mogąc nadto ręczyć ze wszech miar tak za **dobroć** jako też i za **trwałość** znajdujących się na składzie moim fortepianów, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej publiczności. 2154 4—?

Józef Smutny
utrzymujący Skład fortepianów.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany



automatyczny kocioł parowy do prania

jest najdawniejszym wynalazkiem nowszych czasów i usuwa wszelką inną metodę prania wraz z należącemi do tego przyrządami, ponieważ ta tylko maszyna oczyszcza wszelką możebną tkaninę, **bez pracy i chemicznych preparatów** z wyłącznym użytkiem jedynie mydła i wody. Konstrukcja tego aparatu opiera się na nadzwyczaj interesujących, naukowo stwierdzonych zasadach, połączonych z **bezwzględnem oszczędzaniem bielizny.** Szczególną i zarazem zdumiewająco skuteczna działalność tej maszyny polega na tem, że gorąca woda mydlana i para przy działaniu zwykłego ogniska w nieprzerwanym raptownym prądzie (około 50 miar na minutę) zlewa się na bieliznę i takową również szybko przenika. Maszyna ta usuwa wszelkie trudności prania i pozbawia całej okropności ów tak wstrętny dzień prania bielizny. Za dokładną działalność kotłów, zaopatrzonych w naszą cechę fabryczną, dajemy najzupełniejsze poręczenie. Uzasadnione uwiadomienia o naruszeniu naszych praw patentowych honorujemy do wysokości 500 złr. 2156 3—5

Max Bode et Comp. Wien.

Fabryka: V. Bezirk, Siebenbrunnengasse, 13. — Skład: Bürgerspital vis a vis der Oper.

Liczne naruszenia naszego prawa własności spowodowały nas do prawnych kroków przeciw 12 naśladowcom, przestrzegamy przeto każdego od naśladownictwa lub urojonych ulepszeń, gdyż w podobnych wypadkach postępujemy bezwzględnie.

Papier Fayard i Blayn
Charta Chemica du Codex.

Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.** Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka, i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN.** Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40; we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolasza.** 2107 8—24

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

W myśl uchwały walnego Zgromadzenia **akcjonarjuszów** c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego, **przypada z przychodów pierwszego roku obrotowego 1868 — od każdego w kwocie złr. 80 wpłaconego kwitu tymczasowego na Akcje Banku naszego, superdywidenda w kwocie złr. 3. wal. austr.**

Ta superdywidenda będzie wypłaconą za ściągnięciem kuponu w dniu 1. lipca 1869 r. płatnego, **w głównej kasie Banku we Lwowie, tudzież w Filiach Banku w Krakowie i Czerniowcach.**

Celem uniknięcia nieporozumień, podpisana Dyrekcja odniosła się już do c. k. Izby giełdowej o ustalenie pod względem obrotu w akcjach c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego, tej praktyki, aby akcje te kupowane i sprzedawane bywały z procentem po pięć od sta obliczanym od 1. stycznia do 31. grudnia każdego roku od wpłaconego na nie kapitału. Odtąd zatem wypłacane będzie akcjonarjuszom

dnia 1. stycznia z przychodów każdego upłynionego roku procent po pięć od sta, który stanowi dywidendę; zaś

dnia 1. lipca dalszy ewentualny zysk od akcji, który stanowić będzie superdywidendę. 2224 1—3

We Lwowie dnia 7. czerwca 1869.

Dyrekcja.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

2210 1—25



Waga balansowa. Waga decymalna. Waga na bydło.

czworokątne, nieprzewyższone pod względem trwałości z jednej a dokładności z drugiej strony (z ośmio-letnią gwarancją),

unoszące ciężaru:	1,	2,	3,	5,	10,	15,	20,	25,	30,	40,	50 cetnarów
po cenie:	18,	21,	25,	35,	45,	55,	70,	80,	90,	100,	110 złr.;

potrzebne do tego ciężarki nadzwyczajnie tanio.

Następnie kute, wypróbowane **wagi na bydło** dla każdego majątku, browaru, gorzelni, fabryk cukru niezbędne, dla handlarzy bydła nadzwyczaj potrzebne (z 10letnią gwarancją)

unoszące ciężaru:	15,	20,	25,	30,	40,	50 cetnarów
po cenie:	150,	170,	210,	250,	290,	350 złr.,

żelaznemi poręczami i ciężarkami zaopatrzone. Bez poręczy każda waga o 50 złr., a z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Wagi balansowe dla każdego handlu drobiazgowego nagląco potrzebne, nieprzewyższone co do wykwintnego urządzenia, ścisłości i wrażliwości.

Szalki do odejmowania dostarczamy dla każdego handlu, odpowiednio celowi, a przytem według wszelkich danych wskazówek (z 5letnią gwarancją),

unoszące ciężaru:	1,	2,	4,	10,	20,	30,	40,	50,	60,	70,	80 funtów
po cenie:	5,	6,	7.50,	12,	15,	18,	21,	22,	25,	27.50,	30 złr.

Wagi pomostowe, kute, urzędownie sprawdzone, do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych, jednej lub więcej sztuk bydła, (z 10letnią gwarancją),

unoszące ciężaru:	50,	60,	70,	80,	100,	120,	150,	200,	300 cetnarów
po cenie:	350,	400,	450,	500,	550,	600,	650,	750,	900 złr.

Oprócz tego wszelkie inne możebne wagi ciężarkowe. Zamówienia wykonywują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowem.

L. Buganyi i Sp. Fabrykant wag i ciężarków w Wiedniu.
Skład: Stadt, Singerstrasse Nr. 10. — Fabryka: Margarethen, Griesgasse Nr. 26, w Wiedniu.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.